

ŁÓDZKIE ECHO WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

W dniu 1 kwietnia

zostaną wprowadzone liczniki telefoniczne w Łodzi i Warszawie.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 28. 2. Jak wiadomo rząd zdecydował się na wprowadzenie licznika telefonicznego w Warszawie i Łodzi. Jak się dowiadujemy liczniki te będą wprowadzone z początkiem nowego kwartału t. zn. od 1-go kwietnia.

Zasadniczo każdy obywatel za sumę ryczałtową 16 zł. miesięcznie będzie miał prawo prowadzić 300 rozmów kwartalnie z dodatkiem 30 rozmów bezpłatnych za mylne połączenia. Liczniki notować będą rozmowy dopiero po ich zakończeniu.

Zamordowanie urzędnika dyrekcji lasów państwowych. Walizę z pieniędzmi zabrał opryszek.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 28. 2. W pociągu jadącym z Białegostoku do Warszawy w przedziale drugiej klasy siedział urzędnik dyrekcji lasów państwowych Stanisław Gadomski, który wioził w walizce większą sumę pieniędzy. Na stacji Hajduki wszedł do przedziału jakiś pasażer i gdy pociąg ruszył rzucił się na Gadomskiego i kilkoma uderzeniami tępym narzędziem w głowę położył go trupem.

Morderca otworzył następnie okno i wyrzucił zwłoki na tor. Gdy pociąg dojeżdżał do Siedlec bandyta wyskoczył z przedziału i pod osłoną nocy zbiegł w niewiadomym kierunku. Zwłoki zamordowanego znaleziono między stacjami Duże a Siemiatyczami. Dokładnej sumy skradzionych pieniędzy dotąd nie ustalono. Władze śledcze w powyższej sprawie prowadzą energiczne dochodzenie.

Ukarani defraudanci w mundurach oficerskich.

Kapitana Swobodę po ogłoszeniu wyroku osadzono w więzieniu.

(Od własnego korespondenta).
Toruń, 28. 2. — W Sądzie Wojskowym w Toruniu zapadł onegdaj wyrok na dwóch oficerów rachunkowych oskarżonych o nadużycia pieniężne. Kapitan Swoboda skazany został na 3 i pół roku więzienia, pozbawienie praw obywatelskich na 5 lat

degradację i wydalenie z wojska, porucznik Karwański na 2 lata więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na 3 lata. Prócz tego zostanie zdegradowany i wydany z wojska. Kapitana Swobodę po ogłoszeniu wyroku uwięziono.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska.	
Londyn	43,41
Nowy-Jork	8,93
Paryż	35,01
Szwajcaria	172,11
Druga przedg. warszawska.	
Dolar w obrotach prywatnych	8,92
Pierwsza przedg. gdańska.	
Warszawa	57,60
Złoty	57,65
Dolar	5,14
Przekaz na Warszawę	8,93—8,94

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie — 8.90.
Prywatnie dolar w żądaniu 8,91
W płaceniu 8,90
Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.

Piąta premię w kwocie 30 zł.

za uważne czytanie i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wieczornego” otrzymał p. Stanisław Mikołajczyk zamieszkały przy ulicy Orzechowej 11. (Stara Mania).

ŁODZIANKI I ŁODZIANIE!
strzeżcie się
Albowiem: **Ivor Novello**
ukradnie wam miłość waszych pań a
porwie wam serca waszych panów
Isabel Jeans
„CZMY PARYSKIE“
wkrótce w „REDUCIE“

Nerwowy kmieć zabił swego kamrata.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 28. 2. We wsi Kukaty w powiecie grójeckim po wyjściu z karczmy wszczęli spór dwaj gospodarze: Władysław Luczyński i Kazimierz Kujak ze swoim towarzyszem jakimś Janem Szmencem.

Gdy ostatni na obelgi odpowiedział również obelgą, Luczyński obraził się do tego stopnia, że wy dobył rewolwer i strzelił do Szmencza, który ugodzony kulą w serce, padł trupem. Luczyńskiego i Kujaka aresztowano.

Wczorajsze uroczystości w Zgierzu z okazji wręczenia 31 pułkowi Strz. Kan. chorągwi pułkowej.



Pułkownik Zahorski, reprezentant Prezydenta Rzeczypospolitej po przyjeździe na miejsce uroczystości w towarzystwie starosty p. Dychdalewicza i komendanta powiatowej policji w Łasku komisarza Kiereńskiego.



Wręczenie chorągwi pułkowej przez przedstawicieli powiatu. Przemawia p. starosta Dychdalewicz, chorągiew trzymają p. Stanisław Zychliński, obok p. dr. Skalski, naczelnik wydziału zdrowotności publ. województwa.
Fot. Aleksander Meyer

Odeon
Dziś
Po raz pierwszy w Łodzi

Wielka premiera obrazu, który nie ma nic wspólnego, z filmem o podobnym tytule wyświetlanym już w Łodzi p. t.

CAR MIKOŁAJ II

Ostatnie lata jego panowania 1912 i 1918
Tragedja dworu rosyjskiego w 12 aktach.

UWAGA Wyświetlają jednocześnie Kino-Teatry ODEON i APOLLO — Orkiestry powiększone.

APOLLO

Dziś
Po raz pierwszy w Łodzi

Nadprodukcja nauczycieli i prawników.

Rektor Uniwersytetu warszawskiego o nienormalnym przeludnieniu naszych uniwersytetów.

Z Warszawy donoszą:
Dane statystyczne min. oświaty wykazują, iż w roku szkolnym 1925 — 26 we wszystkich wyższych zakładach naukowych Polski było 36590 słuchaczy, z czego na wydziałach filozoficznym, prawa i nauk społecznych studjowało 21.198 osób, czyli blisko 58 proc. ogólnej liczby.

Rektor Uniwersytetu warszawskiego prof. dr. Hryniewiecki w następujący sposób scharakteryzował powyższe cyfry i ich wzajemny stosunek. — Przewidywaniem uderza — mówi rektor Hryniewiecki —

wysokość cyfry, świadcząca o przeludnieniu wyższych zakładów naukowych, co zresztą niejednokrotnie podkreślano. Przyczyną tego jest brak odpowiednio zastawionych szkół zawodowych i nadmierny napływ kobiet na studia wyższe, często bez zamiaru kończenia ich lub wykorzystania uzyskanego dyplomu.

Niewątpliwie pod ten przyczynia się do podniesienia poziomu kulturalnego społeczeństwa, jednak dla odciążenia uniwersytetów wskazanym byłoby utworzenie wyższego zakładu ogólnokształcącego, nie mającego charakteru uniwersyteckiego, w którym młode kobiety mogłyby pogłębiać wyniesiony ze szkoły zasób wiedzy ogólnej.

Jeżeli chodzi o frekwencję na poszczególnych wydziałach, to również i na Uniwersytecie warszawskim niemal połowa wszystkich słuchaczy

zapisana jest na wydziale filozoficznym, zaś na wydziale prawnym zapisało się w r. b. 800 osób. Takie stan rzeczy spowodowany jest z jednej stro-

ny dążeniem młodzieży do studiów ogólnokształcących, z drugiej zaś ograniczeniami przy przyjmowaniu na inne wydziały,

wymagające prac laboratoryjnych. Ograniczenia te wywołane są nader ubogiem wyposażeniem uniwersytetu w zakłady pomocnicze. Posiadamy np. tylko dwie kliniki, brak nam gmachu chemii, laboratorja mamy nad wyraz ciasne. To zmusiło nas do ograniczenia liczby nowych słuchaczy na medycynie do 120 osób, na przyrodzie do 125, na ścisłej chemii do 40.

Tem się tłumaczy przynajmniej większość słuchaczy na wydziałach filozoficznym i prawnym. Zawiera to

poważne niebezpieczeństwo, bowiem spowodować może w nader szybkim tempie

nadprodukcję nauczycieli i prawników. W innych zawodach nadprodukcji obawiać się należy, już to ze względu na ograniczenia w przyjmowaniu na poszczególne wydziały, już to dzięki zapotrzebowaniu fachowców. Naprzykład wielkie widoki przed sobą mają

inżynierowie rolni, których odczuwać się daje poważny brak, szczególnie w dziedzinie melioracji. Tą gałęzią wiedzy jednakże młodzież

jakos się mało interesuje. Na zakończenie zaznaczyć jeszcze muszę potrzebę większej ruchliwości ze strony kończących wyższe studia

przy poszukiwaniu pracy. Np. młodzi lekarze z uporem trzymają się większych miast, gdzie zazwyczaj cierpią biedę, gdy tymczasem

prowinca przyjąłaby ich z otwartymi ramionami.

Utworzenie specjalnego biura personalnego dla spraw armji.

Gen. Karasiewicz-Tokarzowski zastępcą Marszałka Piłsudskiego w sprawach personalnych.

Z Warszawy donoszą:
W toku reorganizacji najwyższych władz wojskowych, przysłała kolej także na sprawy personalne, które dotychczas prowadził oddział V sztabu generalnego. Oddział ten został przed paru dniami zlikwidowany, a czynności jego objęło nowo utworzone biuro personalne, którego zakres działania został znacznie rozszerzony.
Szef nowego biura personalnego gen. brzyg. Karasiewicz-Tokarzowski został

wyposażony w specjalne pełnomocnictwa i niezależność od obu wiceministrów spraw wojskowych. Referaty i wnioski przedkładał na gen. Tokarzowski

bezpośrednio Marszałkowi Piłsudskiemu, w którego imieniu ma prawo podpisywać rozkazy w sprawach personalnych.

Zastępcą szefa został podpułk. S. G. Endel-Ra gis.

Biuro personalne zostało podzielone na 3 wydziały: ogólny (szef pułk. S. G. Polak), wyższych dowódców (szef mjr. S. G. Polniaszek) i ewidencyjny (szef mjr. Młynarski). Ten ostatni wydział obejmie także referat awansów i odznaczeń.

Prócz tego w skład biura personalnego wchodził samodzielny referat dla spraw podoficerów zawodowych z mjr. Pasellą na czele.

Biuro personalne mieścić się będzie w gmachu min. spr. wojsk. przy ul. Nowowiejskiej.

ŁÓDZIANIE! Drzyjcie, albowiem
ISABEL JEANS
zawładnie waszemi sercami!
„Cmy Paryskie”
wkrótce w „REDUCIE”.

30 złotych gotówką

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzk. Echa Wieczornego”

Ci Czytelnicy, którzy w przedwczorajszym, tj. sobotnim numerze „Echa” zauważą na stronie 7-jej w tytule „Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej”

zamiast słowa: „złoto”
umyślny błąd: „bioto”
czyli błędny tytuł: „Waluty, dewizy i bioto na wczorajszej giełdzie warszawskiej”
zgłoszą się dzisiaj do redakcji naszego pisma (Zawadzka 1) do godziny 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam

30 złotych gotówką.
W sobotę zgłosił się p. Czytelnik po odbiór premji. Był nim

p. Stanisław Mikotańczyk,

Zgubiono
w sobotę, stary pamiątkowy herbowy wycisk pierścienia, dla znalazcy bez wartości.
Uprasza się łaskawego znalazcę o zwrot do kasy Kino-Teatru Odeon, za wynagrodzeniem 75 złotych.

Po zniwadze padł martwy na ziemię. Silne wzruszenie wywołało atak sercowy.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 28. 2. — W pobliżu Grodna w kołoni Jędrzejki toczył się już oddawna spór między braćmi Antonim i Pawłem Birdami a niejakim Jaszufskim o spadek po zmarłym wujku, obywatelu ziemskim. W dniu wczorajszym po krótkiej wymianie zdań jeden z Birdów skorzystawszy z przypadkowego

spotkania spoliczkował Jaszufskiego, który w kilka sekund po tej zniwadze padł martwy na ziemię. Jak stwierdzono Jaszufski pod wpływem silnego wzruszenia dostał ataku sercowego. Braci Birdów osadzono w więzieniu.

TEATR MIEJSKI. „Jedyny ratunek”. Anegdota sceniczna w 3 akt. Fr. Molnara.

Artystce operetkowej Annie chce autor dramatyczny Kortha urządzić miłą niespodziankę i zjawia się w jej willi niespodzianie — w towarzystwie dwóch przyjaciół, z których jeden, mianowicie — młodszy, jest jej narzeczonym. W chwili, gdy wszyscy trzej skradają się pod cienką ścianką jej pokoju, by przywitać ją owacyjnie odśpiewaniem nowego, świetnego walca, skomponowanego przez jej narzeczonego, który jest kompozytorem, z za cieniem ścianki rozlega się dialog... wcale nie operetkowy, nie pozostawiający żadnych wątpliwości, że cecha narzeczonego młodego kompozytora Anny, nie jest... zbytnia wierność.
Zadaniem Kortha jest oczywiście opanować sytuację i uratować życie młodego kompozytora, który sięga już po rewolwer. Chodzi również o operetkę, której kompozytorem jest nieszczęśliwy młody dzień...

Skok z pędzącego pociągu. Pasażer o mało nieprzeplacił życiem swej lekkomyślności.

Łódź, 28. 2. — W dniu wczorajszym około godziny 9 wieczorem na torze kolejowym pomiędzy Łodzią a Zakowicami, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek kolejowy. Jadący pociągiem kolejarz 28-letni Stefan Waszkowski, zamieszkały w Nowych Zakowicach wyskoczył z pociągu w biegu. Waszkowski poślizgnął się o rozmiękły gruntu tak nieszczęśliwie, że padając uderzył głową o kamień. Nieprzytomnego odwieziono pociągiem na dworzec kolejowy Łódź-Fabryczna w Łodzi, skąd karetka pogotowia odwieziono go w stanie bezradnym do szpitala miejskiego przy ulicy Dębnowskiej.

Slamazarna córka handlarza. Obiała się gorącą wodą.

Łódź, 28. 2. 24-letnia Brojndla Besserman, córka handlarza, zamieszkała przy ulicy Kamiennej 6, niosąc czajnik z gorącą wodą, upadła na podłogę. Skutki tego upadku były fatalne, bowiem Bessermanowa wylała wrzątek na swe piersi. Domownicy przerażeni krzykami nie szczęśliwej zawezwali pogotowie ratunkowe. Le karz po udzieleniu pomocy, odwiózł Bessermanową do szpitala Poznańskich. Stan ofiary nieszczęśliwego wypadku ciężki.

Szalona jazda taksówką Nr 8.

Wraz z 3-ma pasażerami wjechała przez wylom w ścianie do mieszkania krawca.

Łódź, 28. 2. — Wczoraj około godziny 12 w nocy na ulicy Wodnej zdarzył się następujący wypadek. Ulicą jechała taksówka Nr. 8 z 3-ma pasażerami. Nagle około posesji Gesslera (Wodna 6) maszyna zaczęła szwankować. Auto w pewnej chwili skręciło w bok, wpadło na chodnik i z całym impetem uderzyło w ścianę drewnianego domu, robiąc w niej duży wylom. Samochód zatrzymał się dopiero w mieszkaniu krawca Stefana Późnego tuż przed jego łóżkiem.
Huk złamanej ściany, opadającego tynku wywołał przerażenie wśród rodziny krawca, która z krzykiem zaczęła szukać ratunku w ucieczce. Samochód uległ niewielkim uszkodzeniom, tak że w kilku minutach, po naprawie dokonanej przez szoferę mógł ruszyć w dalszą drogę. Powiadomiona o wypadku policja wszczęła dochodzenie.

OSOBISTE.

Dnia 26 lutego J. Eks. ks. dr. W. Tymieniecki, biskup łódzki w asystencji duchowieństwa z ks. prałatem W. Małczyńskim, ks. Stanisławem Wilkiem na czele, pobłogosławił związek małżeński między p. Zofią Tomaszewską, córką dyrektora gimnazjum i głównego kierownika szkół dokształcających p. Kazimierza Tomaszewskiego, i p. Ludwikiem Kuligiem, inżynierem leśnym. Chór T-wa Moniuszki wykonał Veni Creator i Ave Maria Gounoda. Piękny ten obrzęd kościelny prócz licznie zebranej rodziny i przyjaciół uświetniła swa obecnością p. Maria Bartłowa, żona wicepremjera.

Kasjarze w przybytku X muzy. Jednego z nich ujęto.

Łódź, 28. 2. — W dniu dzisiejszym około godziny 5 nad ranem urząd śledczy został zaalarmowany wiadomością o wzięciu kasjarzy w kinie teatru „Casino” przy ul. Piotrkowskiej 67.
W kilka minut później przybył na miejsce wywiadowcy z komisarem Wajerem na czele. Z przeprowadzonego dochodzenia policyjnego wynika, że włamywacze w przypuszczalnej liczbie 4-ech ukryli się prawdopodobnie po ostatnim seansie w

gmachu kina i gdy służba odeszła do domu, dostał się do pokoju dyrektora mieszczącego się na pierwszym piętrze. Tutaj rażno wzięli się do otworzenia kasy ogniotrwałej i uczynili w niej już kilka otworów. Spłoszeni jednakże, musieli ratować się ucieką. Jednego ze sprawców włamania ujęto. Okazał się nim niejaki Błażej Kwikert, łodzianin. Kompanów energicznie poszukuje policja.

Nr. 49
W ręk...
Meż...
Nie uległ...
łączy kobie...
czywista. Pa...
jaka łączy...
kobiet...
Mężczyz...
ty kobiety...
zjer pozna...
— a to jest...
nie wystarc...
by wnika...
wad:
plamka wą...
wysokie, za...
te,
fryzjer t...
tracił na to...
czywa los...
nych i ciera...
piękność a...
rozdziela p...
Czy fryz...
stkie wpły...
które wych...
nierozstrzy...
wiąż fryzje...
Zresztą, kt...
przy toalec...
kiego i odd...
Od czas...
malarstwa...
nym przez...
nieważ pos...
ażeby tego...
Dawner...
sto, albo d...
gdy kobiet...
subtelna n...
nie i fryzow...
dziewięćci...
Więc na...
wielką, tar...
tem pierws...

W ręku fryzjera spoczywa los nowoczesnej modnisi.

Mężczyzna zna wszystkie zalety ukochanej kobiety --- mistrz nożyc zna jej wszystkie wady...

Nie ulega wątpliwości, intymność, jaka łączy kobietę z fryzjerem, jest wielka i oczywista. Przewyższa ją jedynie intymność jaka łączy

kobietę z ukochanym mężczyzną. Mężczyzna taki poznaje wszystkie zalety kobiety, a to wcale nie jest mało. Ale fryzjer poznaje

wszystkie jej wady — a to jest znacznie więcej! Jedno spojrzenie wystarczy, ażeby się porozumieć i ażeby wnikać w tajemnicę tych wszystkich wad:

policzki za szerokie, plamka wątrobianą na skroniach, czoło za wysokie, za niskie, płaskie lub zbyt okrągłe,

fryzjer to wszystko wie i nie trzeba tracić na to wiele słów. W jego rękach spoczywa los danej kobiety; ze swoich zgrabnych i cienkich przegubów rozsypuje on piękność albo brzydotę, czyni damę

młodą lub starą, rozdziela porażki i zdobycze.

Czy fryzjerzy nie są wrażliwi na te wszystkie wpływy kobiecości, na

te prądy elektryczne, które wychodzą od ich klientek? Pytanie nierozstrzygnięte. Są kobiety, które odmawiają fryzjerowi jakiegokolwiek meskości. Zresztą, kto wie? Bądź co bądź kobieta przy toalecie fryzjera ma w sobie coś miłego i oddanego.

Od czasów Vermeera jest to tematem malarstwa i to specjalnie tematem ulubionym przez malarzy krajów romańskich, po nieważ posiadają oni dostateczną

delikatność i ironję, ażeby tego rodzaju motyw oddać.

Dawnymi czasy, będzie temu lat tysiąc, sto, albo dziesięć, jednym słowem wtedy, gdy kobiety nosiły jeszcze

długie włosy, subtelną namiętnością matek było czesanie i fryzowanie swoich córek. Epoki życia dziewczęcia były oznaczone przez fryzurki.

Więc najpierw krótkie włoski dziecka z wielką, tańczącą na czubku kokardą. Potem pierwszy raz do szkoły i

pierwszy warkoczek;

dopiero przed pierwsz. balem szły w ruch pierwsze rurki do włosów.

Och, niezapomniany swąd spalonego pa pieru, który się łączył nierozdzielnie z pojemem napięcia, oczekiwania, pierwszej gorączki balowej

i pierwszego flirtu. I mały, zwiędły kwiat, który po tych wielkich przejściach — w no cy wyjmowano z włosów. Ile nadziei, ile czułości, ile rezygnacji, te kobiece ręce włożyły w kobiece włosy...

Włosy i psychologia... Ile rzeczy na ten temat jeszcze jest do napisania. Naprzykład gdy kobieta

zmienia fryzurę lub barwę włosów.

Co to oznacza? Zdaniem fachowców jest to sygnał: „Baczność,

tu się na coś zanosi!” Rodzice, mężowie, kochankowie, uważajcie!

Gdy dusza się zmienia, gdy nowe życie, nowe cele, nowa treść życia wypełnia kobietę — wówczas pierwszą instynktowną potrzebą jest

nowa fryzura.

Kobieta, która już nie uważa swej fryzury za rzecz ważną, taka kobieta zrezygnowała już z życia.

To się często zdarza.



Policjant: — Panie! Kogo tu mordują?
Pan: — Niech się pan uspokoi... Mamy dzisiaj gości i moja żona popisuje się śpiewem...

Jak się bawiono, intrygowano i uwodzone na dawnych maskaradach polskich.

Na maskaradach z ostatnich czasów Rzeczypospolitej Polskiej, bawiono się nie tylko tak jak dzisiaj na redutach, ale także grano hazardownie w karty, no i naturalnie przegrywano ogromne fortuny. Próżno władze miejskie zakazywały tego rodzaju hazardów, a szczególnie słynnego naonczas

„faraona”, a nawet groziły zamykaniem sal balowych

i teatrów, w których się maskarady odbywały; nikt tej groźby nie respektował.

Maskarady te odbywały się początkowo w najętych pałacach Przeździeckich, Radziwiłłów, Jabłonowskich, Raczyńskich i Sułkowskich, a wprowadził je niejaki Salvatore, Włoch „w średnich latach panowania Augusta III” (1736 — 1763).

Zabawy te przyjęły się bardzo szybko w Warszawie i

zyskały wielkie powodzenie. Ponieważ naturalnie każdy miał prawo wstępu, byleby się nie demaskował, bo człowiek „pospolitej kondycji” rozpoznany jako taki, bywał natychmiast wyrzucany, przeto nie trudno było o zakłócenie porządku. Specjalna warta gwardji koronnej asystowała redutom, czterech żołnierzy za drzwiami, a dwóch przy drzwiach z oficerem w środku sali,

dla dozoru i przystojności, jak pisze Kitowicz.

Warta uważała, aby nikt z szablą u boku lub laską na sałę nie wchodził, „kto hałas robił, natychmiast przez oficera i żołnierzy był wyrugowany za drzwi; tam się musiał zdemaskować, jeżeli był w masce; oficer sądził o osobie i podług swego rozsądku z nią postępował. Jeżeli uznana była za podłą, kazał wziąć dla wypoczynku po facydze redutnej do kozy, albo też w miejscu wytrzeć ją kijem w plecy. Jeżeli hałasnik był godny człowieka, oficer tem go ukarał, że go więcej na redute nie wpuszczał. Zatem osoby „podłej kondycji” nie zdejmowały masek, aż do końca zabawy. „Oprócz zaś gminu płci obojczy — pisze dalej Kitowicz — chodzili okryte maską inne dystrygowane osoby, gdy poznanymi być nie chcieli,

szpiegując męż żonę, albo amant amantkę i na wspan, z kim i z czem się bawi. Którzy zaś nie mieli przychyni tajenia się i szpiegowania,

zdejmowali maski z twarzy po jednym i drugim przejściu się po pokojach”.

Oprócz kart, które głównie skupiały in interes ówczesnej publiczności, pozostawała jeszcze

maskaradowa intryga.

„Chodząc po pokojach tam i sam, różne maski jedne drugich napastowały, w dobry sposób zatrzymując i zgadując, kto jest pod maską, ten zaś tając osobę swoją, potrząsając głową i mrucząc odmiennym głosem, za pierał się tej osoby, którą go być mniemali”.

Zabawa nieraz przybierała formy swobodnej. Cytujemy ciągle jeszcze niezrównanego Kitowicza: „Kawaler umaskowany prosił nieraz o klucz od osobnego pokoju, dał od niego 5, 6 i więcej czerwonych złotych, powiadając, że

chcę w osobności wypić z przyjacielem lub w karty przegrać”.

To znowu inni „wsiadli do karety najmniejszej i albo się zawieźli do jakiego domu, z którego go był kawaler lub dama, albo też kazawszy się wozic w karecie stangetowej po odległych ulicach, w niej się zjeździli i jakby nic,

powrócili na reduty z osobna,

nieznacznie jedno z drugim, wchodząc między kompanję. Takowa swawola była dopiero szczepem zepsucia, które się pod panowaniem Stanisława Augusta rozkrzewiło”.

MAC NERNEY.

16-letni detektyw.

W dniu, w którym Roger Wolf-Wolf ukończył 16 lat, dobry i uprzejmy komisarz policji zamianował go honorowym detektywem.

— Nie dlatego to czynię, że ojciec pański jest bogatym człowiekiem — rzekł komisarz — lecz dlatego, że niezmiernie lubię dzieci i cieszę się, gdy widzę, że są szczęśliwe. Będzie pan mógł umieścić sobie magiczne litery P. D. na swoim wysłigowym samochodzie, choć, przynajmniej jest pan właściwie za młody na to, by posiadać samochód. Umożliwi to panu w każdej chwili przekraczanie arterij komunikacyjnych, nawet najruchliwszych, bez wyczekiwania na chwilę wolną dla przejazdu. Poza tem da panu noszona odznaka możliwość bezpłatnego zwiedzania wszystkich balów, zabaw i teatrów.

Roger uprzejmie podziękował komisarzowi, gdyż dostał się w najlepsze towarzystwo.

— Będę się specjalizował w zbrodniach, popełnianych wśród towarzystwa — powiedział. — Wszyscy moi przyjaciele należą do towarzystwa, będę więc mógł otrzymywać informacje, których zwyczajny policjant mieć nie może.

— Nie mamy zwyczajnych policjantów — rzekł komisarz z lekkim wyrzutem w głosie.

Roger wziął odznakę detektywa, pistolet i kajdanki i odszedł na poszukiwania

nie powikłanych zbrodni w „towarzystwie”. Zaledwie doszedł do rogu ulicy przy której znajdował się główny komisariat policji, gdy dostrzegł męczyzyna mordującego swoją żonę. Człowiek był biednie ubrany, a kobieta nosiła kapelus, który niewątpliwie pochodził jeszcze z zeszłego sezonu, lecz to nie odstraszyło młodego detektywa.

— A może się tylko przebrali — pomyślał — wykonam małą próbę detektywiczną i zaraz rzecz wyjaśnię.

Wstąpił do pobliskiego lokalu i zatelefonował po swojego służącego.

— Przynies mi mój biały garnitur, który noszę na plaży. Chciałbym się przebrać za kupca — hurtownika towarów kolonialnych — rzekł. — A uważaj, byś tak zapuścił firanki w limuzynie, bym mógł niespostrzeżenie się przebrać.

Gdy w pół godziny później wyrwał z limuzyny najbardziej spozstrzegawczy obserwator nie byłby się domyślił, że nie ma do czynienia z hurtownikiem towarów korzennych. Śmiało podszedł do mężczyzny, który ciągle jeszcze mordował swoją żonę i, okazując swoją legitymację, rzekł:

— Przepraszam, ale jestem detektywem z towarzystwa.

— Naprawdę? — odpowiedział morderca, zaprzestając na chwilę swej niegodziwej czynności.

— Wygląda mi na hurtownika towarów korzennych — odezwała się kobieta nawpół umarła.

— Nie, jestem naprawdę detektywem — rzekł Roger. — Czy należy pan do towarzystwa?

— Nie — odrzekł totr, krwią obryzany.

— Jakżeż nie? Niedawno przecież dopiero dostałeś za ten klub społeczny John Dorgana — poprawiła go żona, której życie przedko uciekało.

— Bardzo mi przykro — rzekł młody detektyw — że należę pan do niższej sfery i że pańska sprawa nie podpada pod mój zakres działania.

Morderca i jego ofiara podziękowali mu za jego uprzejmość grzeczniej, niż to czynić zwykli ludzie tej klasy i Roger wsiadł wesoło do oczekującej nań limuzyny i pośpiesznie odjechał w innym kierunku.

Pobliski zegar wydzwonił szóstą, więc młody detektyw rozebrał swoje białe ubranie i włożył wieczorowe.

— Nie wypadłoby — pomyślał gdyby mnie zobaczono bez stroju wieczorowego po godzinie szóstej.

Gdy wszedł do pałacowej rezydencji swego ojca, zobaczył człowieka, oczekującego na niego w czytelniku.

— Nie zna mnie pan — rzekł przybyły. — Przodkowie moi pochodzą od Mayflowerów; nazywam się Peebles, a matka moja jest z domu Wimple.

Młody detektyw potakiwał.

— Wyjaśnię cel mego przybycia — powiedział pan Peebles. — Moja żona, kobieta o nienagannej przeszłości i z rodziny bez zarzutu — była z domu Thrum przed zamażpójściem — w tajemniczy sposób zgubiła biżuterję wartości trzech do czterech milionów dolarów, którą nosiła w małym woreczku na szyi.

— A! — zawołał Roger — zbrodnia

wśród ludzi z towarzystwa! Zwrócił się pan do właściwej osoby. Sam należę do towarzystwa i mogę, naturalnie, wynajdywać rzeczy, których przeciętny policjant ci wykryć nie mogą. Jeśli zaczeka pan 5 minut, wyjaśnię pańską tajemnicę.

Podniósł słuchawkę, telefonował po porządku do tuzina dobrych swych znajomych i pytał się każdego czy wiadomem mu było coś o tajemniczej kradzieży w rodzinie Peebles. Odbierał jednak po kolei negatywne odpowiedzi.

— Wcale tem nie jestem zrażony, panie Peebles — rzekł — a raczej powiedzmy, zniechęcony. Mam jeszcze inną drogę.

I zadzwonił do pani Murchinson-Blenkinsop, rozwiedzionej z admirałem Murchinson-Blenkinsop, znanej w szerokich kołach towarzyskich.

— A może — powiedziała pani Murchinson-Blenkinsop po wysłuchaniu historii — zerwał się sznurek i woreczek wpadł do sukni?

— Racja! — zawołał Roger, zawiązując słuchawkę. Zadzwonił pan do swej żony i każ jej pan poszukać w sukni.

Dziesięć minut później wdzięczny pan Peebles ścisnął rękę sprytnego młodzieńca i dziękował mu z całego serca za rozwiązanie zagadkowej sprawy.

— Niema za co — rzekł skromnie Roger, gładząc swoją odznakę i wkładając ją z powrotem do swej kieszeni. Widz pan, należąc do towarzystwa mam tego rodzaju źródła informacji, które są niedostępne zwyczajnemu detektywowi.

Gra w karty przed szubienicą.

Zbrodniczy szlachcic.

Sto lat temu, w lutym 1827 r. rozegrała się w Wiedniu ponura tragedia. Stanowi ona jedną z najciekawszych kart kroniki kryminalnej — tembardziej, że bohaterem jej był Polak.

hrabia Seweryn Jaroszyński

W domu „Pod żelazną gruszką”, położonym na „Seilerstaette” mieszkał wówczas kapłan świecki i profesor akademii sztuk pięknych, Johan Blank.

Pewnego dnia profesor Blank, którego regularny tryb życia był przysłowiowy, nie przyszedł na wykład.

W mniemaniu, że profesor jest chory, wydelegowali słuchacze deputację do jego mieszkania. Deputacja zastała mieszkanie zamknięte. Mimo energicznego pukania nikt nie otwierał. Zaniepokojeni słuchacze zawiadomili policję. Wyważono drzwi. W mieszkaniu panował podejrzanym nieład. W sypialni znalazła policja

zwłoki Blanka w kałuży krwi.

Nie ulegało wątpliwości, że Blank padł ofiarą zbrodni. W krótkim czasie stwierdzono też, że motywem zbrodni był rabunek. A mianowicie znaleziono testament Blanka, w którym zmarły wyszczególnił wszystkie swe przedmioty majątkowe. Otóż 6 papierów wartościowych, opiewających na sumę 6 tys. guldenów brakowało.

Sąsiedzi Blanki podali, że w czasie krytycznym widzieli w okolicy mieszkania męża czynnego ubranego wedle ówczesnej mody w niebieski płaszcz o kilku kołnierzach.

Gdy mężczyzna ten zauważył, że wzbudził zaciekawienie sąsiadów, — szybko zbiegł.

Poszlaki wskazywały, że czynu dopuściła się osoba, należąca do najwyższej arystokracji, skoligacona z możnymi rodami i odgrywająca znaczną rolę w życiu towarzyskim ówczesnego Wiednia. Musiano zasięgnąć wskazówek na dworze cesarskim, jak w tej sprawie postąpić. Dopiero, gdy dwór zarządził przyaresztowanie sprawy, policja przystąpiła do wykonania swego obowiązku.

Sprawcą był hr. Seweryn Jaroszyński, marszałek szlachty, rodem z Warszawy. — Przed kilkoma miesiącami przybył on do Wiednia, gdzie od razu zwrócił na siebie uwagę

swem zbyt kownym życiem.

Nawiązał stosunki miłosne ze słynną artystką Teresą Krones.

Hr. Jaroszyńskiemu wytoczono proces o morderstwo rabunkowe. Nie pomogło wypieranie się, wobec olbrzymich ilości dowodów sprawca przyznał się wreszcie do czynu. Zapadł wyrok śmierci. Podanie o ulaskawienie zostało przez cesarza odrzucone.

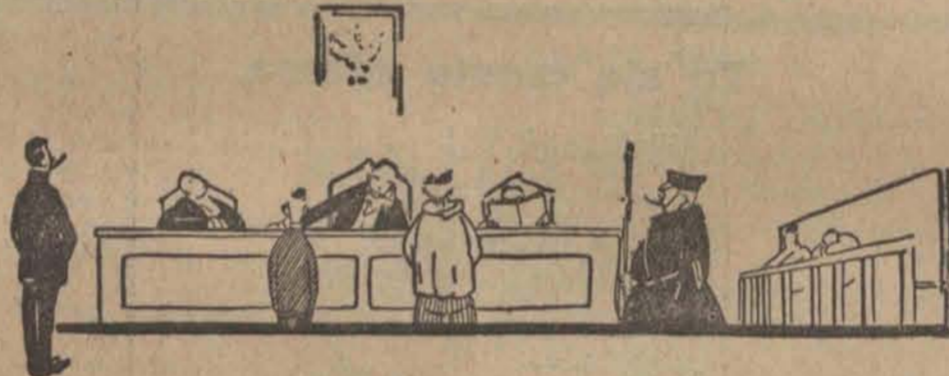
W sierpniu 1827 r. miała się odbyć egzekucja. W przeddzień śmierci poprosił hr. Jaroszyński o ostatnią łaskę. Dziwnym doprawdy było ostatnie życzenie skazańca. Oto

poprosił, by mu jeszcze raz zezwolono grać w karty.

Prośbie tej uczyniono zadość, a w historycznej partii kart uczestniczyli prócz skazańca lekarz sądowy Koelbinger, rentjer Froehlich i dziennikarz Castelli. Za skazańca stał dozorca więzienny i — kibicował.

Rankiem 20 sierpnia wywieziono hr. Jaroszyńskiego słynnym „Armeesuenderwagen” na miejsce skazania. Sprawiedliwości stało się zadość. Pamięć o tragicznym zgonie prof. Blanki i o zbrodniczym szlachcicu zachowała się przez długi czas wśród ludu wiedeńskiego.

Krótceki sądowe.



Oszukańczy kierownik zbankrutowanej gazety.

„Redaktor” Ciesielski znowu otrzymał roczek więzienia.

W swoim czasie pisało się dużo o niejakim Adolfie Kazimierzu Ciesielskim wrodzonym a niefortunnym hoch-stappterze i szantażyście. Przez długi czas wszystkie pisma miejscowe karmiły ogół opowiadaniem o niefortunnych na ogół kombinacjach „redaktora” niesławnej pamięci „Dzwonu” i „Kurjera Czerwonego” które to przedsiębiorstwo były jednym krzywym skandalem. Sobie przypisujemy zasługę pierwszego wywieczenia na światło dzienne ciekawych machinacji tego osobnika.

Teraz, po dłuższej przerwie musimy znowu obwieścić światu cząstkę listów „czynów” znakomitego redaktora. Naprawdę podziwu godny jest cynizm, z jakim człowiek ten skompromitowany ostatecznie w oczach społeczeństwa, uprawia nadal swój proceder nabierania bliźnich.

JAK CIESIELSKI SPRZEDAŁ BILETY LOTERYJNE?

W okresie pierwszego Tygodnia Lofniczego komitet tegoż urządził loterie fantową, uprosiwszy cały szereg osób, by za jej się rozsprzedały losy. Między innymi zaoferował usługi swe i Kazimierz Ciesielski i rzecz dziwna, zdołał sobie za skarbiec pełne zaufanie komitetu. Wrecono mu czterysta biletów w cenie 1 zł. każdy i zaczęła się sprzedaż.

Miał Ciesielski w sprzedawaniu biletów

Rzecz dzieje się na stacji telefonicznej wiedeńskiej Straży Pożarnej. Przy telefonie siedzi — jak zwykle — dyżurna telefonistka. Nagle rozlega się gwałtowny dzwonek. Rozpoczyna się następująca rozmowa.

— Hallo! Kto mówi? — pyta telefonistka.

— Tutaj biegun północny! — brzmi zupełnie poważnie odpowiedź.

Telefonistka sądząc, iż doznała jakiejś halucynacji słuchowej, pyta raz jeszcze: — Kto mówi?

— Czy pani nie słyszy — warknął brutalnie jakiś głos męski — wszak mówię wyraźnie: — biegun północny.

Telefonistka zorientowała się wreszcie, iż idzie tutaj o jakąś mistyfikację, nie traci zimnej krwi, lecz z pozornym spokojem kontynuuje roz-

mowę. Należy nawiasowo stwierdzić, że w czasach ostatnich wiedeńska straż pożarna padła już kilkakrotnie ofiarą fałszywych alarmów, dokonanych przez jakichś nieznanych, nieodpowiedzialnych osobników.

— Czego pan chce? — sonduje dalej telefonistka.

— Proszę bardzo o przybycie straży pożarnej. Niech pani sobie wyobrazi, co za straszne nieszczęście

zdarzyło się na biegunie północnym. Przerażenie zjeżyło mi włosy, głos zamiera mi w pierści... Chwilka, tylko zaczerpnie tchu... Oto zaczęła się palić, o zgrozo, moja — maszyna spirytusowa.

W tym tonie toczyła się dalsza rozmowa. Telefonistka jednak zdołała przywołać dyżurnego strażaka i poleciła mu zarządzenie kontroli telefonicznej. Zdołało schwycić dowcipniścia, który w tak niefortunny sposób nabierał straż pożarną. Jest nim

24-letni kelner Józef Winder, znany w jednej z restauracji wiedeńskich. Winder, aresztowany, tłumaczy się, że chodziło o wygranie pokaznego zakładu. Mianowicie Winder miał się założyć z kolegą, iż w ten sposób nabierze straż pożarną dwa nacięcia razy. Skończyło się jednak tylko na pięciu, a Winder stanął przed sądem, oskarżony o naruszenie

dobry publiczny wskutek oszukiwania instytucji publicznej. Mimo zręcznej obrony adwokata d-ra Krausa, który kładł te wybrki na karb wesołości karnawałowej, został Winder

skazany na trzy dni więzienia.

Niewątpliwie na przyszłość odechce mu się podobnych żartów. Prasa wiedeńska, pisząc o tej sprawie, zaznacza, iż wymiar kary jest stanowczo za łagodny, gdyż w kilku wypadkach straż pożarna rzeczywiście wyjechała do miasta z pomocą, co mogłoby się skończyć fatalnie, gdyby równocześnie

wybuchł rzeczywisty pożar, wymagający zmobilizowania całego aparatu i całej załogi wiedeńskiej straży pożarnej. Równocześnie pisma wiedeńskie piętnują w jak najostrzejszy sposób „żarty” dowcipnego kelnera.

Na chińskich listonoszów lubią napadać bandyci

Sprawozdanie chińskiego ministerjum poczty za rok 1925 zawiera ciekawe dane statystyczne.

Ze w państwie niebieskiem nie jest zbyt bezpiecznie, o tem świadczą wymownie liczby, wskazujące, że w roku powyższym 344 chińskie biura pocztowe

spłądrowane były przez rabusiów, 247 transportów pocztowych było okradzionych; z pośród 166 listonoszów, napadniętych przez uzbrojonych rabusiów,

18 zginęło, a 60 odniosło rany. Widocznie jednak Chińczycy bardzo lubią pisać, skoro pomimo napadów i rabunków powyższych, poczta chińska doręczyła w 1925 r. przeszło 565 milionów listów i przesyłek pocztowych, tj. o 45 milionów więcej, niż w roku poprzednim.

Król zapalonym wielbicielem kina.

Przed odjazdem zobaczył dwa piękne obrazy.

Król Albert jest zapalonym wielbicielem sztuki filmowej, protokół jednak dworski sprzeciwia się

uczestczeniu monarchy do kinoteatrów, wobec czego wynagradza on sobie to obficie w czasie pobytu incognito zagranicą. Będąc ostatnio w Paryżu, udał się on, jak donosi „Cri de Paris”,

na kilka godzin przed odjazdem do Brukseli na bulwary,

by obejrzeć znany obraz na tle dziejów Polski pod tytułem: „Szachista”. Ambasador belgijski, zaniepokojony dłuższą nieobecnością króla, z radością ujrzał go powracającego na parę minut

przed ruszeniem pociągu.

„Nie miałem żadnej przygody”, tłumaczył Albert baronowi Gaiffier d’Hestroy, „lecz wychodząc z „Marivaux”, zauważyłem, że w najbliższym kinie dawali „Burlak z nad Wolgi”, więc skorzystałem ze sposobności, by i ten film zobaczyć”. Nawet królom trudno jest zaspakajać wszystkie swoje upodobania!

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —

W SZPONACH KOKIETKI

Nasza znakomita rodnicka **POLA NEGRI** w najnowszej swej kreacji według powieści **Michała Arlena**.

Niebywały dotychczas dramat osnuty na tle intryg kobiety-wampira w 8 wielkich aktach.

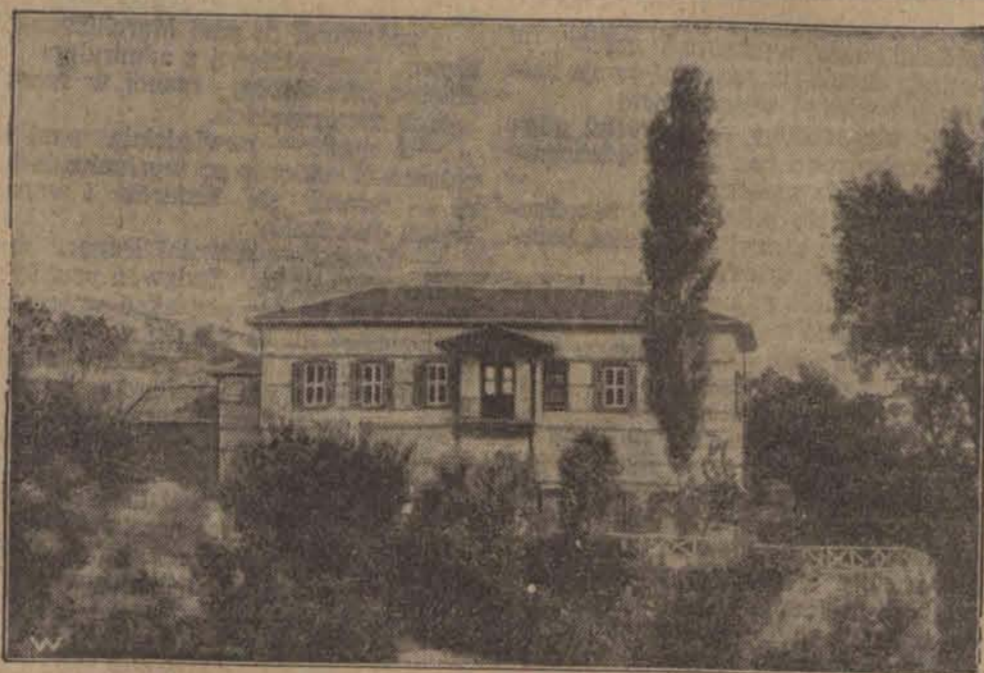
Nad program:
Arzywasoła komedja amerykańska w 2 akt.

Następny program **„ORLE”** (Lunatycaka)

Uwaga: Ceny miejsc w dni powszednie
Balkon 60 gr., I m. 40 gr., II m. 30 gr., III m. 20 gr.

W soboty, i święta:
Balkon 80 gr., I m. 70 gr., II m. 50 gr., III m. 40 gr.

Passa-partout w niedziele i święta nieważne.



Skromna rezydencja prezydencja odrodzonej Turcji Kemal Paszy,

Dzień w Łodzi.



Cygańskie ognisko w mieszkaniu.

Zabawa dwóch chłopców.

Marjanna Werner, wdowa zamieszkała przy ulicy Okopowej 50, wychodząc do pracy poleciła swemu synkowi 7-letniemu Broniusiowi, aby

przywołał kolegi i bawił się z nimi, aż do jej powrotu. Broniek uczynił tak jak mu kazała matka i zaprosił do siebie Marjanę Biełhńskiego, zamieszkałego w sąsiednim domu. Chłopcy zaczęli się bawić w cygarów. Na środku pokoju zawieszili na trzech związanych kijach garnek, nalali doń wody i pod garnkiem rozpalili ogień,

następnie rozłożyli się obok ogniska i udawali że śpią. Chłopcom po pewnym czasie zaczęły się na serjo kleić powieki i wreszcie usnęli. Tymczasem ogień robił swoje. Najpierw zapaliła się serweta na stole, później inne rzeczy, a w końcu płomienie objęły całe mieszkanie. Gryzący dym obudził Bronka. Wystraszony malec spostrzegłszy pożar zaczął budzić kolegę, a kiedy ten nie

nie dawał znaku życia, wszczął krzyk. Sąsiedzi pośpieszyli z pomocą i w krótkim czasie ogień stłumili.

Marjan Biełhński uległ zacczadzeniu. Zawiezany lekarz po udzieleniu pomocy pozostawił go na miejscu. Straty spowodowane nieogłdną zabawą malców wynoszą 700 złotych.

Zaciekły wróg munduru.

Niespodziewana wizyta żandarmów.

Franciszek Bamburski, zamieszkały przy ulicy Nowej 32, czuł ogromny wstręt do wszystkiego, co

przypominało mu wojsko. Gdy Franciszek doszedł do wieku poborowego wezwano go na komisję lekarską która obejrzawszy go od stóp do głowy,

kazała mu służyć ztropaczony Franek, gdy zbliżył się czas stawienia się w koszarach

tunkował z Łodzi. Uważano go za dezertera i rozesłano listy gończe. Sprytny antymilitarysta jednak zaszył się w jakiejś za-

padłej wiosce i tam ukrywał się przez 3 lata.

Gdy zwolniono jego rocznik nie namyślając się wiele porzucił wieś i przed kilku dniami zawitał do Łodzi do rodziców. Sąsiedzi Bamburskich jednakże nie umieli

trzymać języka za zębami.

zaczęło dużo gadać o powrocie młodego Bamburskiego. Wieści te dotarły do władz no i w dniu wczorajszym pojawiła się w mieszkaniu B. żandarmerja. Franka odstawiono do więzienia.

Urodziwa Litwinka w polskiej zagrodzie.

Gdy choroba zmoży człowieka.

28-letnia Anna Podelska, Litwinka o bardzo burzliwej przeszłości, zamieszkała w Łodzi przy ulicy Bocznej 15. Podelska

pracowała w zakładzie krawieckim. Po pewnym atoli czasie rzuciła to zajęcie i postanowiła łatwiej zarabiać. Ponieważ była ładna, więc zaczęła z urody swej ciągnąć korzyści. Co pewien czas znajdowała sobie przyjaciela oczywiście bogatego i gdy go obłupiła należyście ogła dała się za innymi. Podelskiej od tego czasu zaczęło się niezłe powodzić. Opływała w dostatek, a mały jej pokój umebłowany był wprost z przepychem.

Dzięki powodzeniu Anita stała się tak wymagająca, że mężczyźni zaczęli stronić

od kosztownej damulki, a w końcu odstapili od niej zupełnie.

Litwince zaczęło się wieść gorzej. Pracować nie chciała. Zapasy gotówki wyczerpały się szybko i kobieta zmuszona była wyprzedzać rzeczy, aby móc wyżyć. W końcu sprzedała i mieszkanie. Staczała się coraz niżej, gdy oto zupełnie niespodziewanie

przyszedł ratunek.

Stała raz po pewnym na rynku. Anita wdała się w rozmowę z jakimś wieśniakiem. Był to Michał Krelak, wdowiec, właściciel 40-morgowej zagrody w piotrkowskim. Chłopu podobała się Litwinka więc zaproponował jej aby na parę dni pojechała do niego. Anita zgodziła się od razu. Siedli na wóz i wieczorem znaleźli się na miejscu.

Mineło kilka dni. Wieśniakowi tak podobała się dziewczyna, że zapomniał o jej krótkiej wizycie. Anicie również dobrze było

u boku starego wieśniaka.

Tak żyli ze sobą parę lat. Cała wieś aż huczała od rozmaitych plotek, lecz z czasem wszystko się uspokoiło. Pobyt Litwinki w domu wieśniaka nie szkodził nikomu. Przyzwyczajono się do jej widoku a niektórzy nawet mężczyźni sypali do ładnej dziewczyny oko... Lecz Litwinka dziwnie ustatkowała się i na zaloty chłopskie nie zwracała uwagi.

I nie byłoby zdrady w tym stadle, gdy by wdowiec nie zaczął chorować. Anita z początku zajęła się pieczołowicie cho-

rym, lecz już po pewnym czasie zaczął jej czegoś brakować. Brakło jej

męskich pieszczoł.

Wówczas po krótkim namyśle nawiązała romansik z Frankiem Dolińskim, parobkiem z sąsiedniej chaty. Inni dali znać natychmiast o tem choremu Krelakowi. Ten pod wpływem zazdrości podniósł się choć z trudem z łóżka i niewierną przyjaciółkę

pobił kijem

do utraty przytomności. Sponiewierana Litwinka, tej nocy jeszcze skradła Krelakowi 3000 zł. i zbiegła z Dolińskim. Kochankowie zamieszkali w Łodzi. Nie długo wszakże trwała ich sielanka. W dniu wczorajszym Podelska i Doliński zostali ujęci i osadzeni w więzieniu śledczym.

Jeniec energicznej białogłowy.

Obsesowy adorator.

W dniu wczorajszym p. Janina Wileńska zamieszkała przy ulicy Rokicińskiej,

miała nielada przygodę, która, gdyby nie interwencja przechodniów i policji pociągnęłaby za sobą nieobliczalne skutki.

Wilańska przechodząc ulicą Pomorską została zaczepiona przez młodego dość elegancko ubranego mężczyznę, który postępował za nią już dłuższy czas. Wilańska rzuciła mu kilka cierpkich słów, on jednakże nie przejął się tem zbytnio i bez wszelkich ceregieli

ujął panie Janine pod rękę. Oburzona taką bezczelnością kazała mu się odczepić, a kiedy nie posłuchał uderzyła go w twarz.

Hallo — Pogotowie?

Człowiek wypadł z dorożki...

Ani Szweczyk, zamieszkały we wsi Kisielewo, w powiecie łódzkim skradł ojcu 200 złotych i

przyjechał do Łodzi.

Tutaj znalazłszy sobie godnego kompana, rzucił się wraz z nim w wir zabaw. Bibo-sze rozpoczęli od wódki, która miała dać im podniecie do dalszych uciek. Szweczyk jednak od razu upił się do nieprzytomności. Kolega jego łodzianin niejaki Wincenty Mrozik, widząc to postanowił przyjść mu z pomocą. Wyprowadził go tedy z knajpy i wsadził w dorożkę. Podczas jazdy Mrozik nieprzytomnemu prawie wieśniakowi

wyciągnął portfel z pieniędzmi, poczem wyrzucił go z dorożki i odjechał. Szweczyk padając na bruk odniósł pokaleczenie głowy. Gdy lekarz pogotowia na-

łożył mu opatrunek, Szweczyk udał się do najbliższego komisariatu policji i zameldował o swej przygodzie, przyczem zaznaczył, że pieniądze które mu skradziono ukradł również swemu ojcu. Spowiedź ta skończyła się tem że Anka zamknięto w areszcie do czasu przeprowadzenia dochodzenia.

HERBATA PERŁOWA
AROMATYCZNA, MOCNA I WYDAJNA
WSZECHŚWIATOWA FIRMA, ISTNIĄCA OD ROKU 1787

A. WEIGALL.

95)

Tajemnice Kairu.

POWIEŚĆ.

W rzeczywistości nie czuł się nawet dotkniętym; podniecenie jego pochodziło stąd, że całą aferę łączono z imieniem mienawidzonego kuzyna Lanego.

— Cóż pan na to? — zapytał Lionell w końcu zniecierpliwiony. — Wszystko to stało się przecież podczas podróży pańskiej do pustyni. A pan mię zapewniał przecie, że pan przez cały czas zupełnie Lanego nie widział!

Bindane z zainteresowaniem przyglądał się swemu cygaru.

— Wcale go też nie widziałem, — odparł spokojnie.

— Więc ona tam była z nim sam na sam! — zawołał Lionell, nalewając sobie nową szklanke wisky. Zaraz tak pomyślałem!

W jego głosie dał się słyszeć dźwięk triumfu, którego Bindane w pierwszej chwili nie mógł zrozumieć; dalsze jednak

słowa Lionella wyjaśniły sprawę zupełnie.

— Nie jestem wcale zazdrośnym, — rzekł, — i znajdę jeszcze niejedną sposobność, aby się zemścić na moim „kochanym“ kuzynie. To, ci się stało doskonale nadaje się do moich planów... Fakt, że się tak długo powstrzymywałem od oświadczenia o rękę Marji, był spowodowany obawą, iż ona mogłaby odrzucić moją prośbę. Gdyby nawet się zgodziła zostać moją żoną, to uczyniłaby to z pewnością z przekonaniem, iż wyświadcza mi olbrzymią łaskę, biorąc mię na męża. Ona należy do grona tych pyszałkowatych stworzeń, których ja się naprawdę obawiam, a pożyte małżeńskie z nią po takiej „taskawej“ zgodzie nie należałoby wcale do przyjemnych. Ale ta eskapada miłosna do pustyni zmienia całą postać rzeczy. Teraz ja jestem „góra“... Niech się uważa za szczęśliwą, że ja wogóle chcę pojąć za żonę! O warunkach jakichkolwiek z jej strony teraz niema mowy! Będzie musiała ciągle być w strachu, że opowiem ojcu o jej eskapadzie... a jeżeli to uczynię, stary będzie chyba na tyle ma-

dry, że da swemu zięciowi tyle pieniędzy, ile ten od niego zażąda... ha... ha... ha...

Ten bezgraniczny cynizm wyprawa-dził nawet spokojnego i panującego nad swymi nerwami Bindanego ze zwykłej równowagi. Z groźnym pomrukiem nachylił się do swego gościa i żelaznym chwytem ujął go za tłusty kark; Lionell zakrzuszył się, ale nie mógł się wywinąć ze stalowych palców olbrzyma:

— Jeżeli pan natychmiast nie przestanie, — syknął, — to zetrę każdą kostkę pańskiego wstrętnego kadłubu na proszek, a pozostała reszta wrzucił do Nilu. Jestem handlowcem i dlatego często się spotykałem z rozmaitemi łajdactwami, ale tego, co mi tu pan opowiada, nie zniosę, rozumie pan?... Siedzimy tu w domu ojca panny Marji; nie czuję specjalnej sympatii, ani dla niego, ani też dla jego córki, która nie warta lepszego losu, jak zostać żoną takiego gagatka, jak pan... Ale pan musi się z nią obchodzić po ludzku, rozumie pan!... Jeżeli się dowiem, że pan będzie czynił chociażby tylko aluzje do tego, o czem pan się przypadkiem dowiedział, albo, że pan usiłuje szantażo-

wać jej ojca, to przyrzekam panu uroczystie, że pana zetrę na miarzę! Proszę o tem pamiętać, że panna Marja jest przyjaciółką mojej żony; opowie jej dokładnie wszystko, co będzie przeżywała w pańskim „szanownem“ towarzystwie, od niej zaś ja się dowiem o pańskim zachowaniu, mój przyjacielu... Jeżeli więc panna Marja pod wpływem niewytłumaczonego pomieszenia dobrego smaku zechce przyjąć pańskie oświadczenia i zgodzi się zostać pańską żoną, to proszę pamiętać, że Bindane będzie czuł nad tem, by z pana był wzorowy małżonek.

Lionell nie próbował nawet protestować. Żelazny chwyt, który czuł na karku, nie pozwalał na żaden opór. Wrodzone tchórzostwo wypelzało z zakamarków jego podłej duszy i zaćmiło zupełnie obraz przyszłości, który sobie tak pięknie wymalował przed chwilą; próba oparcia beztroskiego żywota na cynicznym szantażu narazie smotnie zawiodła. Najbardziej go bolało to, że pokromił go człowiek, którego uważał za niedołęgę i swego sprzymierzeńca w grze o wysoka stawkę.

Radjo dla wszystkich.

Tysiąc abonentów na pół miliona ludności...

Czy nie powinniśmy mieć w Łodzi lokalnej stacji nadawczej?

Jak niedawno donosiliśmy, stacja odbiorcza przy Urzędzie Telegraficznym w Łodzi zarejestrowała już okrągły tysiąc radio-słuchaczy. Tyle aparatów posiadamy w Łodzi. Jest to — jak na nasze warunki — po step, do którego przyczyniła się w wydatnym stopniu niedawno otworzona warszawska stacja nadawcza. Niemniej — w porównaniu z zagranicą jest to liczba niesłychanie mała...

DLACZEGO?

Nasze rozpowszechniane radjo jest bardzo nikiel, jeżeli porównamy je z cyframi odbiorców w krajach zachodnich, np. ze Szwecją. Tam nie tylko stolica, aczkolwiek pod względem liczby mieszkańców mniejsza jest niż Łódź, ale nawet małe miasteczka, mające po kilkanaście tysięcy ludności, liczą swych radio-abonentów na tysiące... Nie inaczej mają się te rzeczy również w innych krajach...

Dlaczego tedy jedynie u nas ten bodaj największy wynalazek współczesnej epoki może wylegitymować się tylko tak skromnymi cyframi zwolenników?

Niższy poziom kulturalny szerokich mas ludowych i — co poza tem idzie — mniejsze potrzeby? Owszem, nie da się zaprzeczyć, że tak jest. Ale skonstatowanie tego faktu nie rozwiązuje jeszcze kwestji. Nieza leżnie od mniejszych potrzeb składają się jeszcze na nikły rozwój radja u nas wysokie koszty instalacji oraz aparatów odbiorczych...

GRUNT TO — TANI APARAT.

Ten ostatni argument jest niewątpliwie nwet bardziej decydujący, bowiem przy niskich kosztach zapotrzebowanie zjawiało by się w szerokich masach samo przez się.

Jak największa przystępność radja pod względem cen może jedynie i niewątpliwie przyczyni się bezpośrednio do jak najszerszego jego rozwoju. Tani aparat odbiorczy może jedynie skłonić szerokie warstwy ludności do interesowania się tą zdobyczą kulturalną XX wieku i do korzystania z niej w liczbie jak największych rozmiarach. Jądro kwestji polega na tanim aparacie odbiorczym.

PRAKTYCZNA SZWECJA.

Ten punkt ciężkości problemu pojęto należycie w Zachodniej Europie i postarano się, aby kwestja ceny nie odstraszała ludności od „słuchania”. W Szwecji np. aparat odbiorczy pociąga za sobą tak mini malny wydatek, że niema prawie domu bez radja. Osiągnięto ten cel w ten sposób, że urządzono w kraju wielką ilość stacji nadawczych. I tak: Szwecja posiada aż 22 stacje! Niewielkie stosunkowo miasta o nozjomie naszych Piotrków, Radomiów, Kaliszów — każde ma własną nadawczą stację.

Oczywiście są to stacje o małym promieniu działania, bo też obliczone tylko na dane miasto i najbliższą jego okolicę. Programy, nadawane przez nie, są przeważnie jedynie powtórzeniem programów centralnej stacji w stolicy, ale — dzięki istnieniu takich stacji mieszkańcy tych miast mogą po służyć się t. zw. detektorem najprymitywniejszym i najtańszym aparatem odbiorczym, którego cena wynosi zaledwie kilkanaście złotych.

TANIE DETEKTORY, MIAST DROGICH APARATÓW ODBIORCZYCH.

Niewielki koszt, a niewspółmiernie duża korzyść. Dzięki kilkunastozłotowemu wydatkowi mieszkańcy małych miasteczek korzystają z takich samych audycji, z jakich korzystają również mieszkańcy stolicy. — Istnienie stacji lokalnej umożliwia używanie taniego detektora, podczas gdy korzystanie ze stacji w odległej stolicy kraju może być jedynie przy pomocy o wiele droższego bynajmniej nie dla każdego dostępne go dużego aparatu odbiorczego.

MORALNE A PRAKTYCZNE ZYSKI.

Takie niepomiernie wielkie korzyści dla sorawy rozpowszechniania radja w Polsce przyniosłoby duża ilość stacji nadawczych w kraju. Mamy obecnie 2 duże stacje, jedną w Warszawie drugą w Krakowie. Z tych — zwłaszcza warszawska stanowi chlubę, bowiem jest jedną z najlepszych w Europie. Atoli — ten zysk jest dla ogółu mieszkań-

ców kraju — natury bardziej moralnej, niż praktycznej...

Bo jakąż korzyść np. my, mieszkańcy Łodzi, mamy z tego, że Warszawę słyszą na wet w Paryżu, nawet w Madrycie, nawet w Archangielsku, kiedy — my jej nie słyszymy... Nie słyszymy z tej prostej przyczyny, że nas nie stać na to... Kogóż stać na wydatek 250 złotych? Jedynie ludzie dobrze na wet bardzo dobrze usytuowani! Dla ludzi o dochodach skromnych jest radjo w praktyce zgola niedostępne.

Natomiast — gdybyśmy w Łodzi mieli — na wzór Szwecji — lokalną stację nadawczą, bodaj powtarzającą jedynie pro-

gram Warszawy — wystarczałaby dla „słuchania” jedynie tani, kilkunastozłotowy detektor, a na to mogłyby sobie pozwolić i — pozwalały też niezawodnie — liczne, bardzo liczne tysiące!...

CZEGO NAM TRZEBA?

Urządzeniu wielkiej stacji w stolicy należy niewątpliwie przyklasnąć — bez zastrzeżeń. Jest ona z punktu widzenia kultury, czynnem dodatnim w obliczu świata, a więc również — czynnikiem wielce wartościowym jako z punktu widzenia propagandy. Nie zamykajmy jednak oczu na fakt, że te reprezentacyjne cele nie ma-

ją bezpośredniej wartości dla ogółu mieszkańców — dla prowincji.

Dla nas miałyby wielką wartość urządzanie pomniejszych stacji nadawczych w licznych miastach prowincjonalnych, bo one jedynie — umożliwiając tanie „słuchanie” — przyczyniłyby się bezpośrednio do rozpowszechnienia radja w szerokich masach ludności całego kraju.

Lokalna stacja nadawcza np. w Łodzi podniosłaby niewątpliwie w nader szybkim czasie liczbę łódzkich słuchaczy z jednego tysiąca na wiele tysięcy. Któż z nas nie łakomiłby się na audycje we własnym domu, gdyby koszty wyniosły kilkanaście złotych?...

Urządzenie lokalnej stacji nadawczej w Łodzi nie jest przecież żadną ciekawością chimera, bowiem — taka lokalna stacja nie jest wcale zbyt kosztowna... Nadomiar — rychły napływ licznych abonentów pokryłby niewątpliwie koszty instalacji.

(faun).

W kawiarni.



Kompozytor: — Właśnie orkiestra gra mój ostatni szlagier...

Gość: — Panie, jeszcze kilka takich utworów a restaurator z pewnością, zbankrutuje...

Czterej bandyci zrabowali 3 złote.

Służąca napadnięta ze strachu schowała się pod łóżkiem.

Ze Lwowa donoszą: We wsi Krościenko Niżne w powiecie jasielskim, czterech młodych parobków dopuścili się

zuchwałego napadu rabunkowego.

Mianowicie parobcy Jan Prajsner, Józef Płaza, Stanisław Kowalewski oraz Jan Wałonczyk, zawiązali szajkę bandycką przyczem uplanowali szereg rabunków.

Onegdaj dowiedziawszy się, że wdowa Marja Urbanek z Krościenka, sprzedała na rynku

większą ilość jabłek,

postanowili uzyskane przez nią pieniądze zrabować. Uzbrojwszy się tedy w karabin i rewolwer i nasmarowawszy twarze sadzą dla niepoznania, udali się w noc we czwórce do jej domu. Po wyważeniu drzwi, wpadli do wnętrza mieszkania i przyłożywszy nagle przebudzonej

kobiecie rewolwer do piersi,

zażądali wydania pieniędzy. Przerażona napadem kobieta oświadczyła że pieniędzy nie posiada, a wówczas bandyci zaczęli ją bić tak, że załapała się krwią, poczem zabrali się do rozbijania komody, zostawiając przy Urbankowej na straży Płazę. W tym czasie służąca Urbankowej Eugenja Markowicz na widok wkra-

czających bandytów ze strachu

ukryła się pod łóżkiem.

Urbankowa, znalazłszy się w opresji bez wyjścia, oświadczyła wreszcie Płazie, że wyda pieniądze, lecz by darowali życie jej i służącej, śpiącej obok. Płaza wówczas popatrzył na łóżko, a nie ujrawszy służącej, sądził, że wybiegła ona na ulicę, by zawiadomić sąsiadów. O spostrzeżeniu swem zawiadomił towarzyszy którzy szybko

rzucili się do ucieczki, zdoławszy zabrać jedynie kwotę 3 zł.,

znajdującą się na komodzie. Dopiero po ich ucieczce Markowicz opuściła kryjówek pod łóżkiem i pobiegła po sąsiadów.

Zawiadomiona policja, wszczęła dochodzenia, wynikiem których było aresztowanie wszystkich czterech bandytów.

Fryzjer łódzki skazany na rok więzienia

za postrzelenie syna właścicielki baru.

Z Poznania donoszą: Onegdaj III. Izba Karnta tutejszego S. O. rozpatrywała sprawę Lewkowicza z Łodzi, z zawodu fryzjera. Lewkowicz uprawiał pokatnie fryzjerstwo w żydowskim „Ba-

GRAND-HOTEL

SALA MALINOWA DANCING

JUTRO, wtorek d. 1 marca

WESOŁE

ZAKOŃCZENIE KARNAWAŁU

Orkiestra:

J. Petersburski

A. Gold

K. Englard

oraz wspaniały nowy program artystyczny

!!!! Niebawale atrakcje. !!!!



rze Angielskim”, gdzie w końcu z powodu zbyt natręczego nagabywania gości odmówiono mu

wydawania obiadów.

Lewkowicz czuł się tem dotknięty i wszczął zatarg z synem właścicielki baru Esenbergiem, którego lekko

postrzelił z rewolweru.

Za czyn ten trybunał zasądził go na rok

W sob...
madzen...
ne było...
nienia

Najwie...
ście była...
której roz...
cjalna kon...

Komisj...
opracowa...
madzenia...
zmiana de...

strzowski...
z nich tyli...
wiąjąc o...
strzostw...

Wnłoso...
głosów, p...
Ponlew...
przeszło...

stepnie n...
udatnem...
się doł n...
ciele zrze...

poczęli w...
dy nad ost...
tu i wnłos...

Obrady...
ją nadal i...
stanowieni...

Jak sły...
wał wnio...
ukarania k...
wały się o...

Chwilla...
dziejów na...

Uchwał...
nej na Wał...
nie popraw...

ciwnie, prz...
poziom pi...
dojdzie do...

Gry tow...
scowemi b...
ryzykowne...

Na Wał...
była równ...
PZPN na ro...

Wczora...
K

Kto zdo...
(C-S) W...

szkoły przy...
mecze w pi...
wyniki prze...

1) Gimn. p...
skie Gimnaz...
manowej 15...

Szczańskie...
15:4, 15:10...
(Oświęta) —

15:7 = 30:2...
Kombinowan...
ców i Gim...

= 30:19...
w grupie ze...
zaś w grupie...

(Oświęta).

Nowe

Z Warsz...
Na posied...
nego ministr...

scharakteryz...
czny.

W dysku...
podstawy do...
bilansu hand...

Równocze...
nie

znaczenia wi...
Warszawa...
zakęcał zbo...

SPORT.

**Walne Zgromadzenie P. Z. P. N.
Mistrzostwa Polski nie będzie.**

Liga obraduje.

W sobotę rozpoczęło się Walne Zgromadzenie PZPN, na którym przewidziane było rozstrzygnięcie ciekawego zagadnienia o losach naszego piłkarstwa.

Największym zagadnieniem oczywiście była sprawa projektowanej Ligi, do której rozpatrzenia powołana była specjalna komisja.

Komisja po trzygodzinnym naradach opracowała wniosek dla Walnego Zgromadzenia, w którym przewidziana była zmiana dotychczasowych rozgrywek mistrzowskich w ten sposób, że wykluczono z nich tylko mistrzostwo Polski, pozostawiając okrogom rozgrywanie tylko mistrzostw okręgowych na rok 1927.

Wniosek ten przeszedł większością głosów, przy opozycji Lwowa.

Ponieważ powyższe rozwiązanie nie przeszło w myśl postulatów Ligi, a następnie nie było bynajmniej posunięciem udatnym, wpływającym na polepszenie się doli naszego piłkarstwa, przedstawiciele zrzeszonych klubów przy Lidze rozpoczęli wczoraj wieczorem swoje narady nad ostatecznym opracowaniem statutu i wniosku na Walne Zgromadzenie.

Obrady Walnego Zgromadzenia trwają nadal i oczekuje się tu z napięciem postanowienia ligowców.

Jak słysząc Zarząd PZPN przygotował wniosek dyskwalifikacji względnie ukarania klubów ligowych o leby oderwały się one od PZPN.

Chwila jest poważna i doniosła dla dziejów naszego piłkarstwa.

Uchwalony wniosek komisji wyłonionej na Walnym Zgromadzeniu absolutnie nie poprawi naszego piłkarstwa, przeciwnie, przez zamknięcie się w okręgach, poziom piłkarski miast wyrównać się dojdzie do większego zróżniczkowania.

Gry towarzyskie z drużynami zamiejscowymi będą mniej pociągające i więcej ryzykowne, aniżeli mistrzowskie.

Na Walnym Zgromadzeniu poruszona była również kwestja ustalenia siedziby PZPN na rok 1927.

Wczorajsze mecze w piłkę siatkową.

Kto zdobył mistrzostwo dnia.

(C-S) W dniu wczorajszym w sali szkoły przy ul. Zagajnikowej odbyły się mecze w piłkę siatkową. Poszczególne wyniki przedstawiały się następująco: 1) Gimn. p. Skrzypkowskiej — Żydowskie Gimnazjum p. Jaszczulskiej i Zeligmanowej 15:5, 15:10 = 30:15, 2) Gimn. Szczywickiej — Gimn. p. Sobolewskiej 15:4, 15:10 = 30:4, 3) Gimn. Skorupki (Oświata) — Gimn. Wiśniewskiego 15:13, 15:7 = 30:20, 4) Reprezentacja Łodzi — Kombinowana Drużyna Zgromadz. Kupców i Gimn. Kopernika 15:12, 15:7 = 30:19. Mistrzostwo „Dnia” zdobyło w grupie żeńskiej Gimn. p. Szczywickiej zaś w grupie męskiej Gimn. ks. Skorupki (Oświata).

Nowe drogi polityki gospodarczej rządu.

Koniec sztucznego hamowania importu.

Z Warszawy donoszą: Na posiedzeniu Komitetu ekonomicznego ministrów, minister Kwiatkowski scharakteryzował nasz handel zagraniczny.

W dyskusji stwierdzono, że nie ma podstawy do obaw o aktywność naszego bilansu handlowego.

Równocześnie podniesiono, iż nie należy przeceniać znaczenia wielkich nadwyżek, jakie zo-

stały osiągnięte w roku ubiegłym, gdyż były one wyrazem nie rozwoju eksportu ale zduszenia przywozu czyli hamowania życia gospodarczego.

Min. Kwiatkowski podkreślił, iż należy zwrócić uwagę na rozwój eksportu, który systematycznie się rozrasta.

Import towarów do Polski w obecnym stanie jest — zdaniem p. ministra — zupełnie zdrowy.

Ceny zboża znowu zwyżkują.

Warszawa, 28. 2. W prywatnych transakcjach zbożowych panował nastrój wybitnie umocniony.

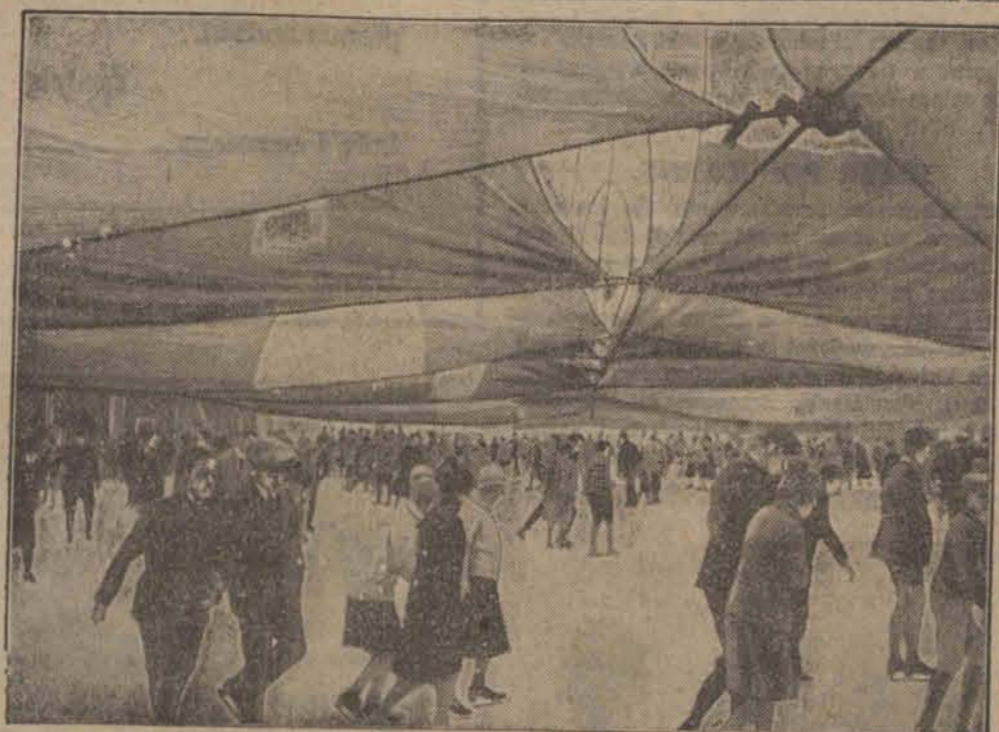
Już od poprzednich cen transakcyjnych widoczna była różnica wwyż. Tłumaczono to przedewszystkiem wysokimi cenami ziarna sowieckiego, które, kształtując się podług parytetu cen zagranicznych, kalkuluje się znacznie drożej, niż towar krajowy. Oprócz tego wyczerpy-

wanie się zapasów towaru na prowincji postępuje szybko naprzód. W każdym razie ceny ziarna krajowego są niższe od towaru importowanego nawet uwzględniając różnicę wagi naszego ziarna i rosyjskiego, za 100 kg. st. załad. płacono żyto 40 — 39 zł., pszenica pełnej wagi 53 zł., owies pastewny 31 — 31.50 zł., siewny pomorski 37 zł., jęczmień browarowy 36 — 36.50 zł., jęczmień na kaszę 31 zł.

**Pływanie w basenie.
Wyniki pierwszych zawodów.**

(C-S) W dniu wczorajszym w basenie przy ul. Kilińskiego odbyły się staraniem naucz. wych. fiz. p. Robakowskiego i Chelmieckiego I-sze w Łodzi zawody pływackie, które dały następujące wyniki: 1) chłopcy do lat 14: I-sze miejsce zajął Borowiecki Marjan — Gimn. Tomaszewskiego, przepłynąwszy przestrzeń 15 mtr.

w czasie 14,2/5 sek. II-gie Stepiński Wacław — Gimn. Tomaszewskiego 3,5 mtr. za pierwszym. 2) bieg 45 mtr. dla chłopców ponad 14 lat: 1) Glugla Jan — szkoła Wiśniewskiego 39,1/5 sek. II Michałowski — Gimn. Tomaszewskiego 39,3/5 sek. 3) skok do wody (styl dowolny) 1) Romanowski Kazimierz 23 punkty, II-gi Glugla Jan 17 pkt. 4) pływanie na 300 mtr. dla panów: I-sze Szepeka Rudolf 6 min. 26 sek., II-gie miejsce Placek Jan 6 metr. za I-szym III-cie Czajkowski Ignacy 30 mtr. za II-gim. Sztafetę zwyciężyła 4 razy po 30 Szkoła Realna p. Wiśniewskiego w składzie: Sowiński, Glugla Rubinstein i Nowicki. Czas 2 min. 49 sek. Sędziowali pp. Chelmiecki, Robakowski i Gorczykowski. Zwycięzcy otrzymali ofiarowane przez I-szą szkołę pływania nagrody z rąk wzytatora wychowania fizycznego Szczęsnego Polomskiego.



Wiedeńska ślizgawka osłaniana jest olbrzymimi żaglami płóciennymi przed działaniem promieni wiosennego słońca, wskutek czego nawet przy temperaturze 6 stopni powyżej zera lód utrzymuje się w doskonałym stanie.

**Złotodajna Polska.
Oferty zagranicznych klubów.**

Jeszcze sezon piłkarski nie rozpoczął się wogóle, a już słyszy się i pisze o ofertach kierowanych przez kluby zagraniczne do Polski na „ponętne” angagemnt.

Rok ubiegły był rokiem dużych ograniczeń i wstrzeźliwości, gdyż kluby nasze wegetując przy ogólnej stagnacji nie mogły pozwolić sobie na sprowadzenie dobrych drużyn zagranicznych nawet przy skromnych z ich strony wymaganiach.

Nawet kluby doświadczone, które posiadały szeroki zakres działania oraz inicjatywę, musiały z przykrością odrzucać dość korzystne oferty drużyn zagranicznych.

Oczywiście, polska klasa piłkarska za mało jest jeszcze europeizowana i nie dla wszystkich posiada dostateczne warunki, dla zaspokojenia wybrednych wymagań widzów, to też nie myśląc o wyjazdach zmuszeni jesteśmy sami dążyć do organizowania tych imprez międzynarodowych i to na naszym gruncie.

Wiedzą o tem doskonale nasi sąsiedzi, dlatego zasypują nas ofertami już na samym początku roku chcąc zapewnić sobie pierwszeństwo przed innymi konkurentami.

Piszą Węgrzy, Austriacy, Czesi, jako najbliżsi i najwięcej posiadający materia-

lu eksportowego i wszyscy sięgają po nasze złotówki.

Niejednokrotnie prasa wspominała już o tem, że Pogoń, Cracowia, czy Polonia już są niepokojone przez kluby zagraniczne; ten sam los spotyka ŁKS i Turystów, ale jak dotychczas wszystkie kluby trzymają się w rezerwie.

Pisząc te słowa, nie posiadamy jeszcze wiadomości z Krakowa, jaki obrót przybiera sprawa projektowanej Ligi, względnie reorganizacji dotychczasowego systemu rozgrywkowego, nie wiemy o tem i kluby, otrzymujące oferty zagraniczne, dlaczego z konieczności nie mogą z nich korzystać.

Zresztą trudno jest dziś mówić o szansach tej czy innej oferty, skoro się nie wie jeszcze, jaki „dobrobyt” czeka kluby nasze przy rozpoczęciu sezonu.

To nie rok 1924, kiedy można było już na początku sezonu sprowadzać drużyny zagraniczne i podolać ciężarom wynikającym z umowy.

Dzisiejsza wstrzeźliwość potrwa jeszcze czas jakiś i kluby dużo pracy poświęcają korespondencji i targom zaimm zaspokoją spragnionych sportowców zagranicznych, pracujących wytrwale na „export”.

Jeszcze nie wiemy jak nasze zamierzenia poprze społeczeństwo, dlatego też dziwne nie będzie nikomu, że kluby polskie ułatwiają składanie im oferty — negatywnie.

Złote uśmiechy fortuny.

TABELA WYGRANYCH LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

V-ta klasa.
Szesnasty dzień ciągnięcia.

Główniejsze wygrane:
Zł. 10.000 Nr. 6385.
Zł. 3.000 Nr. 9394.
Zł. 2.000 Nr.: 34823, 38016, 67326.
Zł. 1.000 Nr.: 10454, 17593, 24977, 27119, 36476, 41065, 42929, 49256, 51541, 67503, 69293, 78234.
Zł. 600 Nr.: 12953, 18020, 25850, 34952, 35888, 42277, 54348, 67194, 71593.
Zł. 500 Nr.: 68, 12027, 14599, 15826, 16635, 23297, 24832, 40718, 41051, 43525, 52221, 53204, 64566, 65583, 69731, 70179, 70466, 75448, 77507.
Zł. 400 Nr.: 466, 902, 1379, 1558, 2194, 6374, 6403, 8789, 8832, 10604, 10723, 10729, 10782, 11080, 11574, 12601, 14097, 17401, 20348, 21193, 21333, 25982, 32164, 32880, 33636, 36397, 36517, 37991, 41121, 42361, 42813, 44621, 51490, 51597, 51784, 55299, 55631, 58086, 58682, 59387, 61227, 61558,

61652, 62803, 69658, 70916, 71107, 71576, 72157, 73512, 74270, 76809, 76902, 77413, 77609, 79347, 79466.

Zł. 300 Nr.: 701, 1401, 1675, 3378, 4010, 4042, 5531, 6435, 6790, 7703, 8366, 8858, 9814, 10105, 11517, 11805, 11855, 12924, 13249, 13396, 14352, 14491, 15075, 15142, 15446, 16090, 16355, 16920, 19702, 20013, 20388, 20407, 21081, 21710, 21726, 22235, 22416, 22480, 23547, 23692, 25802, 25973, 26201, 26211, 27543, 27643, 27773, 28171, 28232, 28299, 29105, 29343, 29864, 30199, 30850, 31029, 31265, 31512, 33477, 33788, 33801, 34420, 34730, 35294, 36527, 36646, 39273, 39370, 39528, 39822, 40017, 40641, 40805, 41158, 41274, 41487, 41567, 41606, 41759, 43643, 43932, 44049, 44559, 44674, 46762, 47289, 47604, 48549, 48654, 49177, 50407, 50436, 51165, 51173, 52101, 52396, 52833, 53616, 53772, 53857, 54232, 54913, 56086, 56906, 57864, 58863, 59384, 61100, 62135, 62166, 63186, 63663, 63713, 63960, 64680, 64896, 66090, 66649, 67050, 68700, 68798, 69069, 69537, 69582, 69750, 70493, 71097, 72670, 72972, 73125, 74454, 76053, 76353, 77211, 77755, 78340, 78703, 79328.

**W Teatrze Popularnym
„Ogniem i mieczem”
Dramat historyczny w 5 akt.
Przeróbka sceniczna
J. Popławskiego.**

Odegrana w ubiegłą sobotę przeróbka Popławskiego z powieści mistrza Sienkiewicza nadaje się na deski sceniczne Teatru Popularnego — jak już dawno żadna inna sztuka...

Wystawiona — jak na skromne warunki teatru przy ul. Ogrodowej — wcale udatnie, może śmiało liczyć na szerę przedstawię nie tylko dla stałej publiczności tego teatru, ale również dla młodzieży. Tem bardziej, iż artyści występujący w trzech głównych rolach, wywiązują się zale, wcale niepowodnie z przyjętych na siebie zadań.

P. Puchalski jako jowialny wojak i fa cecjonista Zagłoba ożywił słaby tekst nie co słabej (jak każda „przeróbka...”) sztuki i dał postać tętnącą życiem, uśmiechem i telnionem w trylogii. Również p. Bolkowski odegrał rolę atamana Bohuna z dużą rutyną i tupetem. Doskonałe momenty miał zwłaszcza w akcie III-im.

Dawno niewidziany na scenie p. Trzywdar Rakowski, aktor o wielkiej kulturze literackiej i scenicznej, odtworzył postać bohatera bez skazy” Skrzetuskiego. Od czasu „Warszawianki” i „Dziadów”, które na długo pozostały w pamięci widzów, znowu przykuwał uwagę widzów skalą swej inteligentnej gry. Należałoby życzyć sobie, abyśmy artyście tego widywali częściej, i to — w odpowiednich dla jego niepośledniego talentu rolach.

Na wyróżnienie zasługują również pp. Bronowska (Helena) i Grewicz (Król). Wcale dobry epizodyk odtworzył aktor grający Longinusa — na afiszu nie wymieniłony.

Dekoracje udatne. W całość włożyła reżyserja dużo starannej, pieczołowitej pracy.

Odpowiedź redakcji.

P. Franciszek K., Kraków. — Premja według naszej wyraźnej zapowiedzi jest wydawana do następnego wieczora po ukazaniu się numeru. Późniejsze zgłoszenia nie mogą być honorowane.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Miejski Kinematograf Oświatowy — Quo Vadis...?
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo” — Car Mikołaj II-gi.
Początek przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Casino” — „Kusicielka”
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Corso” — Pat i Patachon jako detektywi
Pocz. przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

„Czary” — Banda krwawego Jima
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy” — „Czterech Jeźdźców Apokalipsy”
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-Kino” — „Kaukaski Partyzant”

„Imperial” — „Królowie bez korony”

**„Luna” — 1) Świątynia Bogini Miłości
2) Niewola ślubnej obrączki
3) 1000 kroków Charlestona**
Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Nowości” — „Ręce Orłaka”

„Odeon” — Car Mikołaj II-gi

„Reduta” — Najukochańsza żona Maharadży
Pocz. przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Resursa” — W szponach kokietki
Spółdzielnia Pracowników Państwowych Nad pięknym modrym Dunajem
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Teatr Miejski „Proboszcz wśród bogaczy”
Teatr Popularny. — „Ogniem i Mieczem”

TEATR MIEJSKI.

Dziś, poniedziałek, po raz 6-ty przemija pełna humoru i sentymentu komedia w 5 aktach wedle powieści Vautel'a „Proboszcz wśród bogaczy”.
Wtorek w dalszym ciągu świeżo wystawiona arcydobra komedia Fr. Molnara „Jedyny ratunek”. Bilety ulgowe ważne.

TEATR POPULARNY.

Dziś wieczorem przedstawienie dla zrzeszeń robotniczych po cenach najniższych 40, 60 i 80 groszy. Spektakle te co tydzień zapelniają widownię teatru po brzegi.
Jutro wieczorem po raz ostatni „Warszawa w noc”, świetny wodewil w 4 aktach w reżyserji Romana Urbańskiego z udziałem pp. Brandtówny, Zielińskiej, Niemirzanki, Brzozowskiej, Bieleckie-go, Dębicza, Urbańskiego, Góreckiego i Jarockiego.

DO
**Administracji „Łódzkiego Echa Wieczornego”
w ŁODZI.**
ul. Piotrkowska № 11.

Data stempla pocztowego

Miejsce
znaczek na
pocztowy

Niżej podpisany prosi o przysyłanie „Łódzkiego Echa Wieczornego” w ilości _____ egz. pod wskazanym adresem jako stałemu prenumeratowi.

(podpis) _____

Imię i nazwisko _____

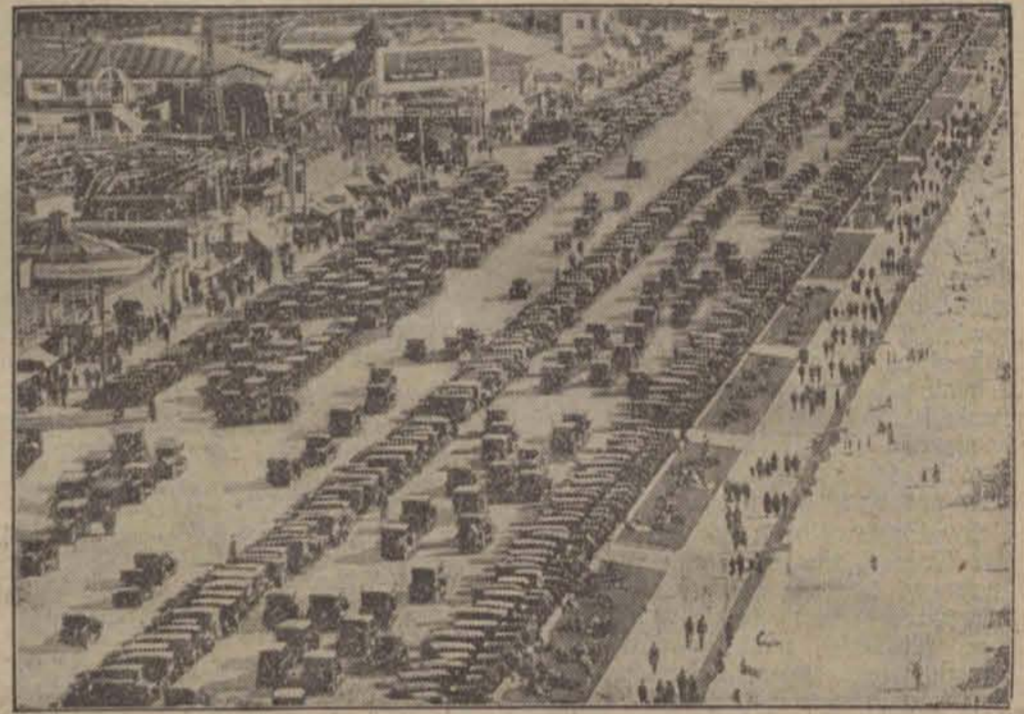
Adres _____

(Wymienić miasto ulicę Nr. domu i piętro).

Uwagi szczególne: _____



Wojska indyjskie w Szanghaju.



Jak wiadomo w Ameryce nawet każda rodzina robotnicza posiada swój samochód. Na ilustracji widzimy stoisko samochodów przed wejściem do parku zabawowego.

NIEMA MYDŁA

toaletowego nad
„Lavender-Soap”

łagodne, udelikatniające i nadzwyczaj przyjemne w użyciu.

Wyłączna sprzedaż w następujących składach:

- Arno Dietel, Piotrkowska 157.
- Ludwik Dziwiński, Piotrk. 35.
- Lucjan Dryl, Pomorska 31.
- Henryk Goldhirs, Piotrk. 156.
- W. Grünwald, Narutowicza 35.
- Gustaw Heine, Targowa 10.
- M. Jasinowski, Al. I-go Maja 36.
- Perfumerja „Kosmos”, Piotrk. 60.
- Ernest Krause, Główna 67.
- J. Kahan, Konstanyńska 31.
- D. Perlmutter, Narutowicza 24.
- St. Przysucher, Kilińskiego 40.
- Henryk Perlmutter, Cegieln. 2.
- Henryk Rechtman, Piotrk. 207.
- Miecz. Rzewski, Andrzejka 2.
- W. Rzepkiewicz, Nawrot 17.
- Jan Sitkiewicz, Andrzejka 35.
- B. Tyman, Zgierska 20.
- Marian Włodarek, Rzgowska 7.
- H. Winawer, Zgierska 1.
- Perfumerja „Vera”, Piotrk. 142.

„LAVENDER-SOAP”

jest najdelikatniejszym mydłem toaletowym.

ODMROŻENIE

Masę (z kogutkiem) „Mrozol” leczy, goi ranki, zapobiega odmrażaniu się kończyn.
Sprzedają apteki i sklepy apteczne.



Matki!

Żądacie w aptekach i składach apt. higienicznej przysypki dla dzieci

„Puder Dzidzi”
(z kogutkiem)
utrzymującej ciało dziecka w zdrowiu i czystości.
Pudełko 60 gr.

NASIONA

pierwszej jakości, rolne trawy, drzew tytoni, warzywne i kwiatów, oraz narzędzia i przyrządy (ogrodnicze) polecają sklepy

L. JASIŃSKIEGO,
prowadzącego od 1870 r.
w ŁĘCZYCY, ul. Poznańska 30.
i w ŁODZI, ul. Andrzejka nr. 10.
Cenniki rozsyłane są bezpłatnie.



Najporczywszy Ból głowy

usuwa znane od lat 30 prozki z Kogutkiem

Żądać tylko oryginalnych wyrobów apteki A. Gąseckiego, w Warszawie.



Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1,00 dol. ameryk.
OLLA jest udowodniono najstarszą produkującą marką światową udowodniono najbezpieczniejszą.
OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.

LECZNICA dla przychodzących chorych, gabinet dentystyczny i Instytut Roentgenowski

(Djagnostyka, terapia powierzchniowa i lekko-głęboka) przy ul. Zgierskiej 17, tel. 16-33
Lampa kwarcowa. Dżetermje. Szczepienie ochronne. Anestezja.
Przyjmują lekarze:
Dr. GOLDSTEIN-POLAK
Dr. JUSTMAN
Dr. M. KANTOR
Dr. PAPIERNY
Dr. RAKOWSKI
Dr. ROZENCWAJG
Dr. RÓZANER
Dr. WAJNBERG
Dr. STUPEL
Lekarz dentyta GRODZIENIŹYK N. ROSES
Lecznica czynna cały dzień.

Dr. med. P. BRAUN powrócił.

Południowa 23
Specjalista Chorób skórnych i moczopłciowych.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa).
Przyjmuje 9 do 12 i od 5-8 wiecz.
Tel. 40-26.

DR. MED. PRYBULSKI

choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9-2 i od 4-8, 4-5 dla pań oddz. poczekalnia.
Zawadzka nr. 1.
Telefon 25-38.

Dr. med. N. LUBICZ Niewiażski

Cegielniana 43. — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżywnem.
Przyjmuje od 8-10 od 5-8 popoł.

Dr. STUPEL

Szkoła 12.
Choroby włosów, skórne, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie prom. Roentgena i lampą kwarcową.
Przyjmuje od 12-3 i od 6-9 wiecz.

Dr. RÓZANER

Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe. Leczenie sztucz. słońcem górkim.
NARUTOWICZA 9 (Dzielnia) tel. 28-98.
Przyjmuje od 8-10, i od 5-8.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.50
Z zagranicą	„ 8.50
„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie zł. 7.10	
Odszesczenie do domu 40 gr.	

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrówy 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25 „ „ „ „ „ 4 „
Nobisagi	25 „ „ „ „ „ 4 „
„Kawkiaty	25 „ „ „ „ „ 4 „
„Wyższanie	6 „ „ „ „ „ 10 „
Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.	

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filie w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 procent drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracji nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.